

MAREK GETTER

MIASTOTWÓRCZA ROLA GARNIZONU

Współczesny garnizon może z powodzeniem obyć się bez miasta, żyć własnym zamkniętym działaniem i pracą bez bliższego związku z otaczającą go społecznością.

Do roku 1939 a i bezpośrednio po wojnie byliśmy świadkami miastotwórczego niejako charakteru garnizonu, dotyczyło to przede wszystkim małych i średnich miast na skalę ówczesnej Polski.

Garnizon bowiem obrastał całą strukturą usług handlowych, rzemieślniczych, gospodarczych a także towarzyskich. Zwróćmy uwagę chociażby na takie miejscowości z garnizonowej mapy-przedwrzesniowej Polski jak: Zambrów, Ostrołęka i Ostrów Mazowiecka, Suwałki i Augustów, Chełmno Pom. i Starogard Gdański, Włodzimierz Wołyński i Ostróg, Łuniniec i Prużana, Brody i Kamionka Strumiłowa, Srem i Krotoszyn. Wszystkie w znacznej mierze, jeśli nie wyłącznie żyły z garnizonu. Miasta, w których garnizonu nie było, zabiegały o jego utworzenie (przykładowo najmniejsze miasto wojewódzkie Nowogródek). Nawet miasta tak duże (na ówczesną oczywiście skalę), o tradycjach kulturalnych, ośrodki administracyjne jak wojewódzkie Wilno czy pozbawione godności wojewódzkiej a ambitne jak Grodno czy Przemyśl również w znacznej mierze żyły z garnizonu; stanowił on jeden z ważkich zasadniczych elementów w codziennym życiu i rozwoju miasta.

Gdy w zmienionej geografii powojennej kraju z wielu przykładowo wymienionych miejscowości znikły garnizony w ich miejsce trzeba było lokalizować przemysł (Ostrołęka, Zambrów, Augustów).

Garnizon zwłaszcza w mieście niewielkim stawał się również ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego, ośrodkiem organizującym sport, czy też podstawowe nauczanie jakże licznych poborowych analfabetów a idąc dalej czynnikiem obywatelskiej integracji.

Święto pułkowe stawało się dorocznym świętem całego miasta (ilustracją tego wśród literatury wspomnieniowej może być chociażby niedawna publikacja Alfreda Paczkowskiego *Lekarz nie przyjmuje*).

Uwzględniając różnice między Polską A, B i C, różnice istniejące między Zbąszyniem a Brasławiem, Cieszynem a Łunińcem wojsko i jego stacjonarny wyraz garnizon, dwu- czy trzyletnie wspólne bytowanie i służba poborowych i rezerwistów a także wieloletnia kadra była istotnym czynnikiem integracji obywatelskiej ludzi z różnych części kraju przez tyle lat pozbawionego państwowości.

Żywotność dawnych kół pułkowych, wyrażająca się po dzień dzisiejszy w istnieniu nieformalnych tego rodzaju stowarzyszeń, może się pozornie wydawać jako nie mające większego znaczenia spotkania kombatanckie, świadczy ona jednak o sprawdzeniu się w służbie więzi koleżeńskich, wzajemnego zaufania, wartości charakterów.

Wszak wiele formacji i grup kospiracyjnych lat wojny i okupacji (1939—1944) tworzyło się i działało właśnie na podstawie dawnych więzi czy to pułkowych, czy też ze szkół podchorążych bądź służby w określonych rodzajach broni (ogniwa te w zasadzie sprawdziły się w działalności kospiracyjnej).

Furtka do awansu społecznego w Polsce przedwojennej uchylona była bardziej wąsko niż szeroko i właśnie wojsko było tą drogą, na którą stosunkowo łatwiej było się dostać zwłaszcza chłopskim synom. Proszę spojrzeć na listy oficerów młodszych w korpusie, przede wszystkim piechoty. Nadto wzorowa służba wojskowa i 4 klasy szkoły powszechnej starczały jako podstawa przyjęcia w szeregi Policji Państwowej. Biorąc pod uwagę duże uprawnienia osobiste, jakie miał szeregowy funkcjonariusz PP był to również kierunek awansu społecznego dla tych, którzy pozycję wyjściową mieli najtrudniejszą.

Dla wyróżniających się podoficerów nadterminowych i zawodowych istniała jeszcze jedna choć organiczna szansa przekroczenia zakłętego proggu do kadry oficerskiej. Była to szkoła oficerska dla wyróżniających się podoficerów w Bydgoszczy. Wreszcie chętni do służby zawodowej małoletni mogli ubiegać się o przyjęcie do szkoły dla małoletnich w Kolinie. Absolwenci obu tych szkół stanowili już w pełni sprawdzoną i wysokowartościową kadrę (por. Mikołaj Caban *Powrót z rzeki Styks*¹).

Prof. Łossowski w swym wystąpieniu przytoczył sądy wybitnych uczonych polskich o wojsku, o stanowisku świata nauki do powinności obronnych. Byłoby rzeczą interesującą ustalić jak z kolei wojsko oddziaływało na rozwój przynajmniej niektórych dziedzin nauki. Wiadomo, że dziedziny takie jak radio- i teletechnika czy chemia politechniczna z pewnością były wspierane m.in. przez dyskretny system stypendiów, czy też zatrudnianie uczonych specjalistów w przemyśle, lub w instytutach badawczych związanych z obronnością kraju. Jak było w innych dziedzinach?

Prof. Żarnowski, mówiąc o stosunku inteligencji do wojska, przywołał jako przykład w jego przeświadczeniu wymowny głośną swego czasu książkę Adolfa Rudnickiego *Żołnierze*². Można by jej wymowę wzmocnić o dalszą pozycję jeszcze bardziej krytyczną wydaną w 1934 r. pod pseudonimem i mylącym tytułem (Otto Burg, *W szkole junkrów pruskich*)³. Niemniej pozwolę sobie dodać, że istnieje również antyksiążka na ten temat i jest to chyba najlepsza rzecz w tym zakresie; choć wydana już po wojnie i pod przewrotnym tytułem (chodzi o Stanisława Zielińskiego *Kiełbie we łbie*⁴).

Doc. Jan Kosim ukazał nam postać żołnierza demokracji i rewolucjonisty biorącego udział we wszystkich wojnach, jakie przetoczyły się przez Europę i nie tylko przez nią w w. XIX. W związku z tym nasuwa się refleksja, jak duże były rzeczywiste straty ludzkie polskiej substancji narodowej poniesione w obowiązkowej służbie wojskowej w armiach obcych przez cały okres XIX w. z I wojną światową włącznie. Można chyba założyć, że najwięcej Polaków padło w służbie austriackiej, to bowiem państwo prowadziło, jak sądzę, najliczniejsze i najmniej fortunne wojny w minionym stuleciu.

¹ Wyd. 1 Warszawa 1964, wyd. 2 Warszawa 1966.

² Pięć wydań w latach 1948—1961, nie licząc dzieł zbiorowych i wyborów.

³ Kamufaż ujawniono w jedynym zreszta wydaniu powojennym w 1954 r., gdzie jako autor podany jest Karol Zamojski.

⁴ Pięć wydań w latach 1963—1978.